

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/41090,Jaroslaw-Szarek-niepodleglosc-zaczyna-sie-w-glowie-kazdego-czlowieka.html>
23.04.2024, 17:53

Jarosław Szarek: niepodległość zaczyna się w głowie każdego człowieka

Instytut Pamięci Narodowej jest podporządkowany jedynie prawdzie historycznej; chce łączyć, a nie dzielić Polaków - mówi w wywiadzie dla PAP prezes IPN Jarosław Szarek. Podkreśla też, że obecnie priorytetem jest godne uczczenie 100-lecia niepodległości Polski.

PAP: W tym tygodniu mija rok od złożenia przez pana ślubowania w parlamencie jako prezesa IPN. Co było dla pana w tym ostatnim roku najistotniejsze?

Jarosław Szarek: Zorganizowaliśmy systematyczne warsztaty dla blisko 2000 nauczycieli w ramach cyklu „Między dwoma totalitaryzmami”, szykowane są nowe wystawy. Rozpoczęliśmy kilka nowych projektów badawczych - historycy badają mechanizmy transformacji 1989, ludowe Wojsko Polskie, historię komunistów w II RP, dzieje Kresów oraz Polaków w Rosji i Związku Sowieckim, nadrabiamy też zaległości, m.in. wkrótce ukaże się kolejny tom „Konspiracji i oporu społecznego w Polsce 1944-1956. Słownika biograficznego”, regularnie zaczyna ukazywać się periodyk „Aparat represji...”, uporządkowaliśmy sprawę „Encyklopedii Solidarności”, wznowiliśmy wydawanie „Biuletynu IPN”. Nie spodziewaliśmy, że odniesie tak wielki sukces i że dzięki sprzedaży w placówkach Poczty Polskiej trafi nawet do małych miejscowości.. Stworzyliśmy Wydawnictwo IPN, ukazują się nowe książki, m.in. wynik współpracy z naukowcami z Gruzji, Litwy. Z rozmachem przygotowaliśmy rocznicowe



Prezes IPN dr Jarosław Szarek

obchody powstania Studenckiego Komitetu Solidarności, „Solidarności Walczącej”, opublikowaliśmy w internecie listę nazwisk załogi KL Auschwitz – ok. 8,5 tys. SS-manów. W inwentarzu archiwalnym IPN znalazły się tytuły 1,7 mln teczek, dzięki ogromnemu wysiłkowi archiwistów zrealizowaliśmy obowiązki wynikające z ustawy dezubekizacyjnej, odtajniamy tzw. zbiór zastrzeżony. Powstają nowe portale, m.in. aktywnie uczestniczymy w dekomunizacji przestrzeni publicznej, właśnie po pięciu latach zakończyły się prace na „Łączce”, upamiętniliśmy 95 rocznicę przyłączenia Górnego Śląska do Polski, fundując z wojewodą śląskim tablice w Katowicach, w Warszawie – poświęconą ofiarom ukraińskiego ludobójstwa, pion śledczy wznowił śledztwa, m.in. w sprawie śmierci Piotra Bartoszcze, represji wobec ks. abpa Antoniego Baraniaka, operacji antypolskiej NKWD 1937-1938, zbrodni w niemieckim obozie w Ravensbrück, na bieżąco prowadzimy także wszystkie działania, do których zobowiązuje nas ustawa. Tej aktywności starczyłoby dla kilku instytucji. Nadrabiamy ćwierćwiecze zaniedbań III RP. Doszły też nowe obowiązki dla Instytutu, a jednocześnie mniejsze fundusze...

PAP: Kształt IPN znacznie zmieniła ubiegłoroczna nowelizacja ustawy, czy udało się panu skutecznie dostosować Instytut do jej nowych wymogów?

J.Sz.: Powstały dwa nowe piony IPN – Biuro Poszukiwań i Identyfikacji oraz Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa. Do tego zakres działalności IPN rozszerzył się na lata 1917-1990; wcześniej były to lata 1939-1990, czyli doszedł nam cały okres II Rzeczypospolitej. Sądzę jednak, że to właśnie wyniki prac nowego biura, którym kieruje prof. Krzysztof Szwagrzyk, wywołują obecnie największe zainteresowanie. Bardzo mi zależało, co zresztą deklarowałem dokładnie rok temu, by poszukiwania ofiar zbrodni komunistycznych były dla IPN jednym z priorytetów. O tym, czy intencje ustawodawcy będą w pełni zrealizowane, będzie mówił nasz przyszłoroczny budżet. W tym roku działalność dwóch nowych biur nie mogła ruszyć w pełni, gdyż środki na ich działania zostały obcięte i były niewystarczające

PAP: Mało brakowało jednak, a prof. Szwagrzyk zrezygnowałby ze swojej pracy

na początku tego roku.

J.Sz.: Wewnątrz IPN nigdy nie było takiego zagrożenia, a medialne doniesienia, szczególnie komentarze, niewiele miały wspólnego z rzeczywistością. To już jest przeszłość. Prace na Łączce w Warszawie są zakończone, teraz rozpoczynamy poszukiwania szczątków ofiar w nowych miejscach w Polsce, m.in. ponownie przy ul. Rakowieckiej, a także po raz pierwszy poza granicami kraju - na Litwie, gdzie już udało się znaleźć szczątki żołnierzy AK. Pamięć o niezłomnych żołnierzach wyklętych, powojennym antykomunistycznym powstaniu zawsze była mi bliska - swoją misję symbolicznie rozpocząłem w sierpniu ubiegłego roku od pogrzebu Danuty Siedzikówny „Inki” i Feliksa Selmanowicza „Zagończyka” w Gdańsku. Przed tygodniem we Włodawie z honorami żegnaliśmy Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”, szukamy jego brata Edwarda „Żelaznego”. Moim zdaniem sercem IPN są archiwa, które wykonały ogromną pracę. Nasi archiwiści musieli w ciągu zaledwie czterech miesięcy wykonać postanowienia ustawy dezubekizacyjnej, czyli sprawdzić ok. 200 tysięcy wniosków dotyczących byłych pracowników aparatu bezpieczeństwa. Zakład Emerytalno-Rentowy MSW otrzymał informacje o przebiegu służby blisko 50 tysięcy osób. Archiwum IPN odegrało również kluczową rolę, jeśli chodzi o likwidację tzw. zbioru zastrzeżonego. We współpracy z cywilnymi i wojskowymi służbami specjalnymi nasi archiwiści podjęli wysiłek odtajnienia materiałów po organach bezpieczeństwa PRL. Rozszerzamy swą aktywność archiwalną poza granicami.

PAP: Wciąż jednak są wnioski części służb, by na pewnych dokumentach utrzymać klauzule tajności ze względu na aktualne bezpieczeństwo polskiego państwa. Czy podjął już pan pierwsze decyzje dotyczące tych wniosków?

J.Sz.: Jeszcze nie, ponieważ trwają prace komisji, która przedłoży mi swoje rekomendacje. Mogę jedynie zapewnić, że będziemy starali się, by jak najmniej z tych dokumentów pozostało tajnymi. Nie możemy budować wolnej Polski na aktywach po PRL-u.

PAP: Co ocenia pan jako niepowodzenie w pracach Instytutu pod pana kierownictwem?

J.Sz.: Niestety, jest to nasza obecność w Internecie. Nasza strona www pozostawia wiele do życzenia, nie jest przejrzysta, trudno w niej odnaleźć treści, które mogą być interesujące dla odbiorców. Owszem, prowadzimy wiele portali edukacyjnych, jest ich już kilkadziesiąt, ale nie są one powiązane ze sobą. Pracujemy nad zmianami, mam nadzieję, że jesienią będą pierwsze efekty.

Borykamy się też z problemami finansowymi - nie tylko samego Instytutu, ale i pracowników, których pensje są niższe średnio o 1000-2000 zł w porównaniu do pensji w Sądzie Najwyższym, Naczelnym Sądzie Administracyjnym czy u Rzecznika Praw Obywatelskich. Ostatnia podwyżka w IPN była 10 lat temu, a pracy mamy coraz więcej.

PAP: Z pana oceną nie zgodziłaby się opozycja, która nie tylko uważa, że IPN rocznie otrzymuje za dużo pieniędzy, ale także, że powinien przestać istnieć.

Likwidację IPN zapowiedziała Platforma Obywatelska.

J.Sz.: To niepoważne stwierdzenia, trudno je inaczej traktować. Po niemal 18 latach działalności Instytut jest największą i najsprawniej działającą instytucją zajmującą się polityką historyczną Polski. IPN jest instytucją niezbędną dla państwa polskiego, z czym zgodzi się każdy rozsądny obywatel i to niezależnie od bieżących sporów politycznych. W IPN pracują jedni z najlepszych badaczy XX-wiecznej historii Polski, ale również archiwiści i prokuratorzy, prowadzone są poszukiwania ofiar zbrodni, przejęliśmy część kompetencji po dawnej Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Pomysł z likwidacją IPN to jakiś absurd, tym bardziej, że o polskiej historii zaczyna się mówić na świecie; ostatnio w wyjątkowy sposób mówili o niej w Warszawie prezydent USA Donald Trump czy książę Wiliam. Nasi goście muszą nam opowiadać o naszej historii. Proszę zwrócić uwagę, że z naszych doświadczeń korzystają inne kraje i są traktowane przez nie, zwłaszcza na terenach postsowieckich, jako wzorcowe. Tylko w ostatnim czasie odwiedzili nas przedstawiciele Korei Południowej, Ukrainy, Litwy, Rumunii czy Słowacji.

PAP: IPN traktowany jest jednak jako instytucja podporządkowana politycznym celom rządzącej partii. Wizerunkowi IPN zaszkodziła - niezależnie od prawdziwości ocen - sprawa dokumentacji TW „Bolek” dotycząca Lecha Wałęsy.

J.Sz.: W sprawie Lecha Wałęsy powiedziano już tyle, że wystarczy na obiektywną ocenę tej postaci. Proszę zauważyć, że dzisiaj żaden poważny historyk, nie kwestionuje agenturalnej przeszłości byłego przywódcy „Solidarności”. Do tego doszła niebudząca wątpliwości, jednoznaczna opinia biegłych z Instytutu Ekspertyz Sądowych im. Sehna w Krakowie, z której wynika, że Lech Wałęsa w początku lat 70. XX wieku współpracował ze Służbą Bezpieczeństwa. To zamyka ten temat.

Poza tym w IPN jest miejsce dla każdego kto chce rozmawiać o polskiej historii. Proszę to sprawdzić np. w Przystanku Historia w Warszawie, gdzie wśród dyskutujących są przedstawiciele różnych opcji światopoglądowych czy odmiennego spojrzenia na polską historię. Tam rozmawiali ze sobą np. prof. Sławomir Cenckiewicz z byłym szefem UOP Zbigniewem Siemiątkowskim czy prof. Marek Jan Chodakiewicz z dr. Adamem Leszczyńskim. Jednego dnia byli w Instytucie minister Antoni Macierewicz i były prezydent Bronisław Komorowski, który uczestniczył w dyskusji w 40. rocznicę powstania ROPCiO. Podobnie jest z uroczystościami rocznicowymi - zapraszamy na nie wszystkich uczestników tamtych wydarzeń bez względu na to, po jakiej stronie obecnego sporu politycznego się sytuują, np. ostatnio przy obchodach 40-lecia Studenckiego Komitetu Solidarności spotkali się wszyscy dawni opozycjoniści. Czynimy wiele, aby przekazać dziedzictwo „Solidarności” młodemu pokoleniu. W 35. rocznicę Zbrodni Lubińskiej pokazemy w Lubinie naszą wystawę, podobnie w 70. rocznicę urodzin bł. ks. Jerzego Popiełuszki, w sierpniu, ukaże się album poświęcony Annie Walentynowicz. Pracujemy nad koncepcją pokazania młodzieży bohaterów tamtego czasu, honorowanych Krzyżem Wolności i Solidarności.

PAP: A jak ocenia pan współpracę z innymi państwami? Ostatnio bardzo poważne

trudności pojawiły się na Ukrainie, gdzie polscy badacze nie mogą - decyzją ukraińskich władz - poszukiwać szczątków m.in. ofiar zbrodni wołyńskiej.

J.Sz.: Te prace zostały zablokowane i w tej sprawie liczymy na pomoc polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nasze możliwości w tej kwestii się wyczerpały. Bez wsparcia dyplomacji, bez odpowiednich kroków przedstawiciele najwyższych władz polskiego państwa nic nie jesteśmy w stanie zrobić. Warunki, które postawiła nam strona ukraińska, są nie do przyjęcia, a przypominam, że Ukraińcy chcą, by Polacy odbudowali nielegalnie wzniesiony blisko ćwierć wieku temu, a niedawno rozebrany pomnik UPA w Hruszowicach na Podkarpaciu. Tymczasem tylko na samym Wołyniu mamy do upamiętnienia 1800 miejsc, gdzie dokonano ludobójstwa na naszych rodakach. W sumie w tej niesłychanie okrutnej zbrodni z lat 1943-1945 zginęło, razem z Małopolską Wschodnią, co najmniej 130 tys. polskich dzieci, kobiet i mężczyzn.

Z drugiej strony, mimo trudności i napięć w sprawie Wołynia, bardzo dobrze układa nam się z Ukraińcami współpraca archiwalna. Cały czas udaje nam się pozyskiwać na Ukrainie ciekawe dokumenty, co z pewnością zaowocuje nowymi publikacjami. Odbyły się także cztery spotkania Forum Historyków z Polski i Ukrainy.

PAP: A co ze współpracą z Rosją? Ostatnio rosyjski MON opublikował dokumenty, z których wynika, że w latach 1944-1945 stosunek Polaków do Armii Czerwonej był bardzo pozytywny. „Na Lubelszczyźnie miejscowa ludność szczerze i burzliwie wyrażała zachwyty i sympatię dla Związku Radzieckiego i Armii Czerwonej” - czytamy w jednym z dokumentów.

J.Sz.: Armia Czerwona nie przyniosła Polsce wolności, ale kolejne zniewolenie, kolejną okupację. Dla niektórych nie do końca było to jasne w pierwszych dniach wejścia czerwonarmistów do polskich miast i wsi. Trudno się dziwić, że część ludności polskiej witała Sowietów z nadzieją, gdyż kończyło to ludobójczą niemiecką okupację. Szybko jednak została ona rozwiana, gdyż okazywało się, że zaangażowani m.in. w struktury Polskiego Państwa Podziemnego czy żołnierze AK, NSZ, a nawet BCH są aresztowani przez NKWD, następnie poddawani brutalnym śledztwom. Do dziś szukamy ofiar, m.in. ok. 600 osób, które przepadły w Obławie Augustowskiej. To trzeba rozumieć: za regularną armią sowiecką wkraczali funkcjonariusze NKWD, którzy instalowali w Polsce zbrodniczy, totalitarny system komunistyczny. Pamiętajmy, że Związek Sowiecki do końca lat 80. wykorzystywał Polskę bezwzględnie i my wciąż nie możemy się z tego ponurego dziedzictwa wydobyć, szczególnie w sferze mentalnej i duchowej.

PAP: Co będzie priorytetem dla IPN w najbliższych miesiącach?

J.Sz.: Bez wątplenia upamiętnienie 80. rocznicy jednego z największych ludobójstw na narodzie polskim, czyli antypolskiej operacji NKWD. W jej wyniku – jak ustalili historycy – zamordowano co najmniej 111 tysięcy osób tylko dlatego, że byli Polakami. Mieli nieszczęście w latach 20. i 30. XX wieku pozostać w granicach Związku Sowieckiego i od

sierpnia 1937 roku za zgodą Józefa Stalina byli uśmierceni przez katów z NKWD. O tej potwornej sowieckiej zbrodni, która rozkazem szefa NKWD Nikołaja Jeżowa rozpoczęła się 11 sierpnia 1937 roku, wciąż większość naszych rodaków nic nie wie. To jest niedopuszczalne ze względu na ogrom ofiar, a przecież ustawowym obowiązkiem Instytutu jest to zmienić. To, co się stało 80 lat temu, musi trafić do świadomości społecznej, tę pamięć jesteśmy winni naszym pomordowanym przodkom.

Właśnie się ukazał wakacyjny podwójny numer „Biuletynu IPN” na ten temat, 11 sierpnia – w 80. rocznicę rozkazu Jeżowa – IPN jest współorganizatorem uroczystości przed Pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. We wrześniu odbędzie się międzynarodowa konferencja naukowa z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy. Wystąpiliśmy o odznaczenia państwowe dla osób zaangażowanych w wydobycie z niepamięci tej zbrodni, m.in. z rosyjskiego Memoriału. Jesienią roześlemy też teki edukacyjne dla szkół w całej Polsce, z których będą mogli korzystać nauczyciele i uczniowie. Ukaże się też film na ten temat, dodatkowo odbędzie się specjalna sesja popularnonaukowa w Żytomierzu na Ukrainie. Zostanie ona zorganizowana wspólnie z naszymi rosyjskimi przyjaciółmi z Memoriału, który zasłużył się dokumentowaniem sowieckich zbrodni na Polakach. Bo trzeba pamiętać, że to właśnie rosyjski Memoriał jako pierwszy opublikował dokumenty dotyczące tzw. operacji polskiej (faktycznie antypolskiej) NKWD. Kolejne duże publikacje poświęcone temu tematowi wydawał już IPN we współpracy m.in. z archiwistami z Ukrainy i Gruzji.

11 sierpnia zapraszamy także pod Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie.

PAP: Władze państwowe, w tym prezydent Andrzej Duda, deklarują, że w obszarze polityki historycznej jedną z najważniejszych rocznic będzie 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

J.Sz.: Oczywiście. Do obchodów 100-lecia powstania II Rzeczypospolitej Instytut przygotowuje się szczególnie pieczołowicie. Już od kilku miesięcy w Belwederze odbywają się debaty historyków o polskiej drodze do niepodległości, ostatnio także z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy. Przygotowujemy dziesiątki, jeśli nie setki inicjatyw, ponieważ nie chcemy, żeby to była jakaś jednorazowa celebra, ale jubileusz, który na stałe umocni w Polakach postawy patriotyczne, stanie się okazją do ukształtowania młodej, niepodległościowej elity. Instytut Pamięci Narodowej przedstawi odzyskanie przez Polaków własnej państwowości w całej ówczesnej złożoności, przy wszystkich tego skomplikowanych uwarunkowaniach. Polska powstawała przecież z trzech rozbiorów, inaczej sytuacja wyglądała na Pomorzu, jeszcze inaczej w Galicji np. we Lwowie czy w Kongresówce. I nie chodzi nam wyłącznie o aspekty militarne, jak wysiłek zbrojny Legionów Polskich, ale również kontekst międzynarodowy czy działania nowej polskiej administracji. Ważny jest także wysiłek polskiej emigracji na Zachodzie, w tym w Stanach Zjednoczonych, który powinien być doceniony.

Już teraz wspólnie z Wojskowym Biurem Historycznym rozpoczęliśmy wydawanie albumów w cyklu „Ojcowie niepodległości” – pierwszym ich bohaterem jest Józef Haller – dowódca

Armii Polskiej we Francji. Kolejne poświęcone będą m.in. Józefowi Piłsudskiemu, Romanowi Dmowskiemu, Wojciechowi Korfantomu czy Ignacemu Janowi Paderewskiemu, którzy dołączą do wydanego przed kilku laty albumu o Wincentym Witosie.

Ale ważne są też przedsięwzięcia edukacyjne, nie tylko naukowe. Młodzi ludzie, którzy od kilku lat w o wiele większym stopniu interesują się historią, powinni też poznawać wysiłek niepodległościowy nie tylko od strony wielkich postaci polskiej historii, ale również od strony postaci mniej znanych, tych z najbliższych im miejscowości. Pokażmy tych lokalnych bohaterów niepodległości – wójta, nauczyciela, księdza, chłopca, ziemianina, robotnika, pokażmy pierwszy dzień niepodległości z ich perspektywy! Tylko w ten sposób uda się w trwały sposób powiązać pamięć o wydarzeniach sprzed 100 lat z tym, kim jesteśmy współcześnie. Pokażemy losy i twarze tych ludzi – tego najszcześniejszego pokolenia, które wywalczyło Niepodległość.

PAP: Co pana zdaniem jest najważniejszą nauką płynącą z polskich doświadczeń sprzed 100 lat? II RP niestety upadła, oczywiście w wyniku napaści dwóch totalitarnych państw, dzisiaj nie ma takiego zagrożenia, ale i tak obecna sytuacja na świecie nie jest spokojna.

J.Sz.: Trzeba budować świadomość, bo niepodległość zaczyna się w głowie każdego człowieka. By doceniać niepodległość, trzeba mieć wiedzę o przeszłości. Potrzebujemy młodych, odważnych, bezkompromisowych elit, gotowych do pracy i służby dla Polski. Proszę zauważyć, że szkoła w II RP wychowywała młodych ludzi w duchu miłości i poświęcenia dla ojczyzny. Dzisiaj musimy taką szkołę odbudować. Kolejna nauka jest taka, że trzeba przede wszystkim liczyć na siebie. Budować silne państwo, ale w oparciu o własne środki, bez uzależniania się od innych. Nie może być tak, że państwo jako swój sukces przedstawia to, że młodzi ludzie wyjeżdżają z kraju. Sądzę, że stworzenie silnego i uczciwego państwa będzie najlepszym uczczeniem 100-lecia naszej niepodległości.

Rozmawiał Norbert Nowotnik (PAP)